Cena **10** groszy

Sensacyjne pamiętniki Chencinerówny

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 335 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, niedziela dnia 8 grudnia 1935 r. Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Majątki rolne na parcelacje

Domy mieszkalne dla robotników

Wczoraj o godz. 18.30 odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Otwierając posiedzenie przewodniczący Komitetu p. wicepremjer Kwiatkowski zaznaczył, że prace rządu związane z realizacją programu gospodarczego i akcją dekretową będą kontynuowane w niezmniejszonem tempie równolegle z odbywającą się sesją sejmową i przygotowywaniem wniosków pod obrady Izb Ustawodawczych.

Na wczorajszem posiedzeniu Komitet wysłuchał sprawozdania ministra Przem. i Handlu z przebiegu akcji kartelowej i obniżki cen oraz przedyskutował niektóre zagadnienia w zakresie prowadzonych prac związanych z poprawą sytuacji finansowej wsi i zwiększeniem jej zdolności nabywczej. W szczególności Komitet rozpatrzył wnioski w sprawie obniżenia składek w ubezpieczeniu ogniowem oraz przekazania Państwowemu Bankowi Rolnemu majątków rolnych Banku Gospodarstwa Krajowego na cele parcelacyjne.

Następnie Komitet wysłuchał sprawozdania prezesa B. G. K. o akcji kredytowo-budowlanej w roku 1935 oraz uchwalił plan akcji kredytowania budownictwa w roku 1936 ze szczególnem uwzględnieniem budownictwa robotniczego.

Cena nafty i koksu obniżona

W dn. wczorajszym została uzgodniona między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a przemysłem naftowym akcja w sprawie obniżki cen nafty w detalu o 4 grosze na 1 litrze w całej Polsce, a na ziemiach północno - wschodnich obniżka wyniesie 5, 6, 7 i 8 groszy, wzrastając w kierunku północno - wschodnim.

Rzeczą nową w obecnej akcji cennikowej jest zastosowanie cen do położenia szczególnie ciężkiego położenia ludności północno - wschodnich połaci kraju.

Technicznie przeprowadzenie tej obniżki wymaga jeszcze pewnego czasu, bowiem dokonać trzeba szczegółowych obliczeń cennikowych dla kilkuset miejscowości, wobec czego obniżka ta nie będzie mogła być wprowadzona w życie przed 15-ym b. m.

Również wczoraj nastąpiło porozumienie pomiędzy Ministerstwem Przemysłu i Handlu a przemysłem węglowym (koks), na zasadzie którego cena koksu a mianowicie kęsów i kostki I została obniżona o 10%, kostki II i koksiku — o 20 proc., orzecha I, orzecha II i groszku o 25%.

ROZRUCHY W MEKSYKU

Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, w Oaxaca (Meksyk) wybuchły rozruchy na tle politycznem. W czasie tych rozruchów 7 osób zostało zabitych, a kilkanaście odniosło rany.

KELNER ZABIŁ KOLEGĘ

W znanej kawiarni „Capitol" w Madrycie jeden z kelnerów zabił kilkoma strzałami z rewolweru swego kolegę. Strzały wywołały panikę wśród publiczności.

PROCES STAWISKIEGO

Wczoraj w procesie oskarżonych o udział w aferach Stawiskiego wysłuchano rzeczoznawców jubilerów i buchalterów. Jeden z nich orzekł, iż Stawiski dokonał nadużyć na sumę 213 miljonów fr.

KARA ŚMIERCI ZA ZNIEWOLENIE

Wczoraj wykonany został w Pile na pograniczu wyrok śmierci na 25-letnim Willy Abendroth, który był już poprzednio karany za wykroczenia przeciw moralności, a mianowicie zato, że w dniu 2 czerwca r. b. zniewolił 6-letnią Christel Korth, a potem ją udusił.

P. Prezydent Rzplitej mianował wczoraj prof. Politechniki warszawskiej senatora Wojciecha Świętosławskiego ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. — Równocześnie odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego ministra: Od lewej: P. Prezydent Rzplitej, premjer Kościałkowski i nowy minister Oświaty prof. Świętosławski.

„Wstrzymajcie naftę—wstrzymacie wojnę!"

Burzliwa dyskusja w parlamencie angielskim przeciw zyskom z wojny

LONDYN, (PAT). Wczorajsza dyskusja o polityce zagranicznej w Izbie Gmin miała przebieg burzliwy.

Dyskusję tę rozpoczął ostrą krytyką polityki rządu w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego poseł Dalton, b. parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych w rządzie Labour Party.

Dalton stwierdził, że w ciągu ostatnich 2 miesięcy, polityka rządu brytyjskiego w usiłowaniach zahamowania wojny była chwiejna. Dalton zacytował przemówienie, wygłoszone 2 miesiące temu przez min. Edena. Wówczas już stwierdził minister konieczność b. szybkiego działania, „bo toczy się wojna, wybuchają bomby i giną kobiety i dzieci". Dziś — oświadczył Dalton tak samo toczy się wojna i tak samo giną kobiety i dzieci, ale — zdaniem Daltona — rząd brytyjski nie wykazuje już takiego pośpiechu, o jakim mówił przed dwoma miesiącami minister do spraw Ligi Narodów.

Dalton zażądał, aby W. Brytanja bez zwłoki przystąpiła do stosowania sankcyj naftowych i aby dała sama przykład przez ogłoszenie zakazu wywozu nafty do Włoch przez anglo - perskie tow. naftowe, które w większości swych udziałów jest własnością rządu brytyjskiego. Mówca stwierdził, że po raz pierwszy od roku 1930 towarzystwo anglo-perskie wykazuje obecnie tak znaczne zyski, że postanowiło wypłacić dywidendę.

Blisko w 60 proc. kapitał anglo-perskiego towarzystwa naftowego należy do rządu, rząd więc ciągnie tu zyski z ofiar wojny, które pociąga za sobą kampanja włoska, prowadzona przy użyciu brytyjskiej nafty, benzyny i oliwy.

Dalton zapytał ministra Spraw Zagranicznych o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że samoloty włoskie przelatując z Erytrei do włoskiego Somali biorą benzynę i oliwę na lotniskach brytyjskich na obszarze brytyjskiego Somali. „Wstrzymajcie Mussoliniemu dostawę nafty, a wstrzymacie wówczas wojny" — oświadczył z naciskiem Dalton.

W odpowiedzi na mowę Daltona i nawiązując do zatargu włosko-abisyńskiego min. Hoare podkreślił zasadniczy punkt widzenia rządu brytyjskiego, że Wielka Brytanja poprze tylko akcję zbiorową, ale nie pójdzie na żadną akcję oddzielną.

Co się tyczy sankcyj naftowych, to Anglja już się na nie zasadniczo zgodziła. Podobnie zgodziła się na nie zasadniczo Liga Narodów. Obecnie chodzi tylko o współdziałanie krajów, które nie należą do Ligi, oraz o praktyczne wprowadzenie w życie tych sankcyj.

„Zwracam się raz jeszcze do pana Mussoliniego, oświadczył sir Samuel Hoare, aby porzucił podejrzenia, że rząd brytyjski ma nieczyste zamiary, że prowadzi politykę egoistyczną i że pragnie wbić klin między Włochy i Francję i że dąży do obalenia Mussoliniego i zniszczenia ustroju faszystowskiego. Przeciwnie, pragniemy Włoch silnych i wyposażonych w mocny rząd. Pragniemy powrotu do przyjaźni z Włochami, ale dopóki trwa akcja zbiorowa Ligi my jej akcję będziemy popierali, pragnąc jedynie i starając się o to, aby przyczyna akcji zbiorowej Ligi mogła być usunięta".

Sir Samuel Hoare zakończył swe przemówienie podkreśleniem, że w najbliższych dniach i tygodniach prowadzone będą specjalne wysiłki, aby dojść do porozumienia.

Mowa Hoare była wybitnie pojednawcza i stanowiła jakby wyciągnięcie ręki do Mussoliniego. Nie ulega wątpliwości, że mowa ta była przygotowaniem do podróży sir Samuela Hoare, która na tle wczorajszego wystąpienia jego w Izbie Gmin nabiera tem większego znaczenia.

Dzień katastrof lotniczych

wskutek gwałtownych wiatrów

PARYŻ, (PAT). Dzień wczorajszy zaznaczył się całą serją tragicznych wypadków samolotowych. Opuszczając lotnisko Le Bourget, samolot wojskowy uderzył w wieżę żelazną latarni lotniczej. Pilot i obserwator, którzy znajdowali się w samolocie odnieśli ciężkie rany. Samolot jest zupełnie strzaskany.

W miejscowości Genas w departamencie Ysery inny samolot wojskowy roztrzaskał się, spadając na ziemię. Sierżant Rollier, który nie zdołał na czas wyskoczyć z samolotu, poniósł śmierć na miejscu.

Koło Tours samolot roztrzaskał się naskutek uderzenia o drzewo. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną tych tragicznych wypadków był gwałtowny wiatr

Psy ostrzegają przed samolotami

Psie alarmy ratują czarnych od bomb

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Psy, które w wielkiej liczbie znajdują się w Abisynji — jak wiadomo — wraz z hyenami i sępami oddają duże usługi w dziedzinie asenizacyjnej. Wojna ujawniła nową użyteczność psów.

Zwierzęta te, dzięki niezwykle zaostrzonemu zmysłowi słuchu, zdolne są usłyszeć zbliżające się samoloty na tak wielką odległość, kiedy warkot silników dla ucha ludzkiego jest zupełnie nieuchwytny. Niepokój, jaki ogarnia psy wobec zbliżających się samolotów jest sygnałem dla tubylców, by chowali się przed zbliżającem niebezpieczeństwem.

Jeden z lekarzy amerykańskich, który przybył z Daggabur opowiada, że podczas pierwszego ataku samolotów włoskich podczas bombardowania mostu na rzece zginęło od bomb 50 psów. Gdy podczas drugiego ataku psy usłyszały warkot silników samolotowych, poczęły zdradzać niepokój i instynktownie szukały schronienia w norach i zaroślach.

Przy trzecim ataku psy pochowały się na długo przed zjawieniem się samolotów włoskich nad wsią. Tubylcy dość szybko zrozumieli, jaką korzyść może oddać im obserwowanie zachowania się psów. Skoro więc zauważą niespokojne zachowanie się psów, chronią się natychmiast w bezpieczne miejsce.

Wybuchy w fabrykach niemieckich

BERLIN, (PAT). Wczoraj wydarzył się w Bitterfeldzie w wielkich zakładach niemieckiego koncernu chemicznego silny wybuch. Trzech robotników zostało zabitych, a 6-ciu odniosło poważne rany.

Również w Berlinie w fabryce materjałów pirotechnicznych nastąpiła wczoraj eksplozja, przyczem 3 robotnice doznały poparzeń.

Tania sprzedaż przedświąteczna
w firmie **„ZENITH"** ul. Sieradzka 2.

Początek wielkiej debaty budżetowej w Sejmie

Frontem do ludzi pracy!

Prawdę wyrąbał robociarz z Łodzi

Dyskusja nad przemówieniem wicepremjera Kwiatkowskiego i początek rozpraw nad rządowym projektem ustawy skarbowej i preliminarzem budżetowym, przyniosła nagół rozczarowanie. Poziom przemówień odbijał się w rażący sposób od poziomu wywodów min. Kwiatkowskiego. Wielu posłów nic poprostu nie miało do powiedzenia. Jeden mówił o rolnictwie, inny o przemyśle, łaskawie powiedział, że wierzy w Rząd, że trzebaby to, a należałoby owo i t. p.

Zaledwie kilku mówców wniosło coś żywego w jałową rozprawę. Nie znaczy to, żeby rozprawy w poprzednich Sejmach stronnictw politycznych tryskały zdrowiem, ale nie ulega wątpliwości, że zawsze byli posłowie, którzy mieli coś do powiedzenia, coś, co zarówno rząd, jak i całą Izbę interesowało. Oczywiście, że mieliśmy również bardzo wiele popisów demagogicznych, słów przeznaczonych dla ulicy. Dziś wprawdzie brak w Sejmie oskarżeń, ale brak również poważniejszego tonu, głębszych uwag. Może ten stan się zmieni, gdy posłowie zdołają nawiązać ze sobą bliższy kontakt, gdy odpadnie konieczność kilkakrotnego powtarzania tych samych wywodów, gdyż każdy poseł przemawia we własnem imieniu.

Tę przyciężkawą atmosferę odczuwają widocznie niektórzy posłowie, skoro z ust jednego z nich, a mianowicie pos. Kopcia z Górnego Śląska, korespondenta rządowej „Gazety Polskiej", padło znamienne zdanie: „W dążeniu do usunięcia choroby partyjnictwa, poszliśmy zadaleko, bo stworzyliśmy pustkę nie do wytrzymania. Muszą bowiem istnieć ośrodki dyspozycji i koordynacji wysiłku społecznego".

Rozprawie nad preliminarzem budżetowym przysłuchiwali się wczoraj premjer Kościałkowski oraz wicepremjer Kwiatkowski.

Łzy i czarodziejskie cyfry

Na wstępie posiedzenia marszałek Sejmu zawiadomił Izbę, że otrzymał od Prezesa Rady Ministrów zawiadomienie o mianowaniu prof. dr. Wojciecha Święciosławskiego ministrem Oświaty, poczem otworzył rozprawę nad preliminarzem.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel „Lewjatana", pos. Wierzbicki, który w długim wywodzie oświadczył, że zgadza się z programem gospodarczym rządu, ale oczywiście aż do tych zarządzeń, które uderzają w kartele.

Tutaj pos. Wierzbicki usiłuje dowieść, że przemysł był i jest ofiarny, że rozumie doskonale interes państwowy, ale że znajduje się na granicy omalże nędzy. Przytacza kilka cyferek, mających służyć za dowód, że przemysł pracuje ze stratami, wobec czego, jak można jeszcze dalej ścinać ceny?

Te łzy lewjatańskie oraz te czarodziejskie cyfry statystyczne nietylko nikogo nie wzruszyły, ale wręcz przeciwnie, następni mówcy wskazali, że pos. Wierzbicki pozwolił sobie conajmniej na nieścisłe obliczenia.

Skończyć z łączeniem posad i płac

Pos. Sikorski z grupy poznańskiej wypowiada się zasadniczo za programem rządowym, przedstawionym przez min. Kwiatkowskiego i wypowiada kilka uwag na temat dyskusji kartelowej. Oświadcza, że jest przeciwnikiem demagogicznego ujmowania tego zagadnienia zarówno z jednej, jak i drugiej strony barykady, to znaczy zwolenników rozbicia, jak i utrzymania karteli.

Mówca wskazuje, że do zagadnień gospodarczych należy podchodzić ostrożnie, a nie mechanicznie. W dotychczasowej praktyce Rządu widzi właśnie wstąpienie na odpowiednią drogę. Gdyby nacisk administracyjny na kartele miał się okazać niedostateczny, wówczas Rząd powinien sięgnąć do rewizji ceł.

Z uznaniem wita zapowiedź min. Kwiatkowskiego o ograniczeniu ilości osób, będących na utrzymaniu Skarbu, i podnosi, że należy skończyć z łączeniem posad i wynagrodzeń.

Pos. Kopeć widzi w zrównoważonym budżecie pierwszy dowód przełamania dotychczasowej bierności na odcinku gospodarczym. Mówi, iż dobrze zrobił Rząd skończywszy wreszcie z „funduszomanją".

Odpowiadając pos. Wierzbickiemu, mówca wskazuje, że wszelkie obniżki przemysł odbija sobie natychmiast na płacach robotniczych. Fakt, że bilanse przedsiębiorstw przemysłowych nie wykazują zysków, nie należy sobie tłumaczyć tem, że rzeczywiście przedsiębiorstwa te pracują z deficytem, ale sprytnemi operacjami, polegającemi na odpisywaniu dochodów do rubryki amortyzacji, wypłatą wysokich poborów dyrektorskich oraz innych dyskretnych wynagrodzeń, mieszczących się w pozycji „inne wydatki".

Mówca podkreśla z naciskiem, że nie można dopuścić do tego, by procesy przygotowawcze przemysłu odbywały się kosztem płac robotniczych. Oszczędności trzeba szukać w rozdętym aparacie biurokratycznym.

Kończąc, stwierdza, że w całem społeczeństwie istnieje chęć współdziałania w walce o niezależność gospodarczą Polski.

„Robotnik żyje, jak konający"

Krótkie, ale zwarte przemówienie wygłosił pos. Wymysłowski, robotnik z Łodzi. Prosi Izbę o wybaczenie, gdyby użył jakichś nieparlamentarnych określeń, ale jest robociarzem i pierwszy raz przemawia w Sejmie.

Podnosi, że wicepremjer zbyt mało miejsca poświęcił światu robotniczemu. **Robotnik żyje dziś, jak konający, zarabia tyle, by nie umrzeć. Robotnicy zwrócili się frontem do Rządu i czekają, kiedy Rząd zwróci się frontem do nich.**

Potrzeba uregulować cały szereg spraw ważnych. Dla robotnika potrzebna jest ustawa karząca kapitalistów za zrywanie umów zbiorowych. Należy wreszcie zrobić porządek z ubezpieczalniami. Piekącą koniecznością jest przedłużenie zasiłków bezrobotnym oraz wydanie ustawy o przedstawicielstwie robotniczem. Dotychczas bowiem, gdy robotnik zostanie wybrany delegatem fabrycznym, to na drugi dzień spodziewać się może wymówienia. Robotnicy czekają na te rzeczy, bo pamiętają słowa Marszałka Piłsudskiego z r. 1926, że Polsce potrzebny jest taki Rząd, którýby zwrócił uwagę i pracował właśnie dla tych najbardziej uciśnionych i najbiedniejszych.

Pos. ks. Lubelski domaga się ograniczenia funduszów reprezentacyjnych, skasowania zbędnych urzędów, ograniczenia ilości wiceministrów. Obszerniej zatrzymuje się nad sytuacją w szkolnictwie powszechnem, gdzie zmiany są konieczne, gdyż odsetek dzieci, pozostających poza szkołą, rośnie.

Areszt za awanturę w Sądzie Pracy

W warszawskim areszcie centralnym osadzony został handlowiec, Aron Langier (Górczewska 6) z nakazu Sądu Pracy.

Langer aresztowany został wczoraj na sali sądowej wskutek zajścia, jakie wynikło w Sądzie w czasie trwającej rozprawy. Pomiędzy Langierem, a wezwanymi w sprawie pracowniczej świadkami wynikła kłótnia, w czasie której kupiec napaść miał na niejaką Ruchlę Gothelf. Powstała tak głośna awantura, że prowadzący rozprawę, sędzia Knoll musiał przerwać posiedzenie.

Langer został natychmiast zatrzymany i sędzia na zasadzie art. 61 ustawy o sądach powszechnych, przewidującego kary za wykroczenia porządkowe w sądzie, skazał go na 3 dni aresztu. Ponieważ orzeczenia takie są ostateczne, kupiec natychmiast powędrował do aresztu. Równocześnie protokół o zajściu przesłano policji.

Nie szykanować licytacjami!

Izba Skarbowa przeciwko zwózkom lichych gratów

Uznanie należy się Warszawskiej Izbie Skarbowej, że zajęła się ustaleniem zasad postępowania egzekucyjnego za zaległe podatki.

Izba zalecić ma egzekutorom, aby — zanim przystąpią do licytacji ruchomości zadłużonego za podatki — wyczerpali przedtem wszelkie środki polubownego załatwienia spłaty powstałej zaległości.

Nawet, jeżeli dłużnik Skarbu okaże się opornym płatnikiem, trzeba go będzie starać się nakłonić do płacenia upomnieniami pisemnemi i telefonicznemi. I tylko w ostateczności można będzie zarządzać licytację.

A i wtedy, należy szukać pokrycia należności we wpływach, jakie ma podatnik, a więc w sumach, które jemu przypadają od jego dłużników. Jeżeli takich sum nie można przychwycić — należy zajmować wprzódy kosztowności, przedmioty zbytku, a nie ruchomości, a więc: nie meble, maszyny do szycia, do pisania lub inne aparaty, służące do zarobkowania.

Wedle nowych przepisów, zajmowanie, zwózka i licytowanie mebli małowartościowych, nie będzie stosowane.

Brawo! Nie będzie zatem szykanowania obywatela — płatnika przez bezmyślnych wykonawców „papióru i sztanpilji".

Pracownicy obsadzili lokale Ubezpieczalni

w wyniku zatargu z dyrekcją o wydalenie kolegów

Jak donoszą ze Lwowa, na terenie tamtejszej Ubezpieczalni Społecznej wynikł zatarg między dyrektorem zakładu, p. Szumskim a pracownikami, którzy wystąpili ze skargą na dyrektora do wojewody.

WYDALIŁ TRZECH FRANCISZKÓW.

P. Szumski dowiedział się o tej skardze i — w drodze represji — wymówił pracę z miejsca trzem z pośród funkcjonarjuszy Ubezpieczalni, mianowicie: Franciszka Bachmana, Franciszka Kowalskiego i Franciszka Jasieniaka — legjonistów. Dyrekcja była jednak „łaskawa", bo poleciła kasie wypłacić wydalonym 3-miesięczne odszkodowania.

Ale takie wydalenie z miejsca, dla „widzimisię" dyrektora, który zresztą też jest b. legjonistą, oburzyło słusznie kolegów biurowych. Stąd do gabinetu p. Szumskiego zgłosiła się delegacja, która **obsadziła pokój p. Szumskiego** oświadczając, że nie ustąpi, dopóki niesprawiedliwe zarządzenie nie będzie cofnięte.

Zatarg oparł się o prokuratora i naczelnika wydziału administracyjnego wojewódz twa. Dzięki temu, urzędnicy Ubezpieczalni opuścili gabinet p. Szumskiego nazajutrz — we czwartek 5-go b. m. Jednocześnie wysłano depesze do dostojników państwowych i Związku Legjonistów z prośbą o interwencję.

STRAJK WŁOSKI W UBEZPIECZALNI.

Pracownicy Ubezpieczalni lwowskiej obsadzili tymczasem cały gmach tego zakładu i wysłali do Warszawy delegację, do władz centralnych Ubezpieczalni. Tymczasem biura Ubezpieczalni są nieczynne, choć pracownicy przychodzą w godzinach urzędowych, ale jako „strajkujący po włosku".

Smaczne, obfite i zdrowe
OBIADY i KOLACJE
2 dania 55 gr.
„KRIKRI" ZIELNA 4
od 12 do 19,30

Czytajcie „Nowego Sportowca"
Cena 10 gr.

NAJTAŃSZA SZKOŁA SAMOCHODOWA
PRYLIŃSKI
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27

Wesoły Kącik

TRZY LISTY CZYLI WSZYSTKO W PORZĄDKU.

List Zygmunta z Kutna do serdecznego przyjaciela w Warszawie.

„Kochany Janku! Od tygodnia siedzę w Kutnie u ciotki. Baba siedzi na grubej forsie, a mnie grosza nie chce dać.

Wbiła sobie w móżdżek, że mnie tylko małżeństwo uratuje od grzechów i uparła się, że grosza mi nie da i mnie wydziedziczy, jeżeli się nie ożenię.

Trudno! Raz kozie śmierć! Postanowiłem się ożenić. I w związku z tem mam do ciebie wielką prośbę.

Otóż przed wyjazdem poznałem niejaką Stefcię Zapiñalską, córkę fabrykanta pod wiązek. Wpadłem dziewczynie w oko.

Podobno ma ona w posagu 100 tysięcy i pół kamienicy. Powiedziałem to ciotce, ale ciotka jakoś nie ma do jej posagu zaufania.

Proszę cię więc bardzo, przeprowadź wywiad i sprawdź czy rzeczywiście posag Stefci nie jest bujdą. Pozatem wstąp do niej, przedstaw się jako mój przyjaciel i pozdrów ją ode mnie. Napisz mi czy wszystko w porządku.

Twój Zygmunt.

List Janka z Warszawy do Zygmunta w Kutnie.

„Kochany Zygmuncie! Jak mnie o to prosiłeś, przeprowadziłem wywiad co do posagu Stefci Zapinalskiej. Okazuje się, że ma ona w posagu nie 100 tysięcy, ale 150. I nie pół kamienicy, ale całą. Widzisz więc, że wszystko w porządku.

Odwiedziłem ją, jak mi kazałeś i byłem z nią parę razy w kinie. Bardzo miła dziewczyna i ty jej się bardzo podobasz. Wszystko więc jest w porządku.

Tylko że wyobraź sobie, ja jej się więcej spodobałem od ciebie i wmówiła sobie, że jestem dla niej odpowiednim mężem. Wobec tego zaręczyłem się z nią i za miesiąc będzie ślub.

Mam nadzieję, że nie weźmiesz mi za złe tej drobnostki.

Poza tem wszystko w porządku.

Całuję cię serdecznie.

Janek.

List Zygmunta z Kutna do Janka w Warszawie.

Kochany Janku! Jesteś podła świnia! Tylko łobuz potrafi sprzątnąć z przed nosa przyjacielowi posażną pannę.

Ale nie mam do ciebie wcale o to żalu. Bo wszystko w porządku.

Wyobraź sobie, ciotka po przeczytaniu twego listu zbladła i z miejsca ją szlag trafił.

Dzięki tobie więc odziedziczyłem olbrzymi spadek i chwalić Boga, nie potrzebuję się już żenić.

A zatem wszystko jest w najlepszym porządku.

Życzę ci powodzenia. Twój Zygmunt.

Napoleon Sądek.

Cesarz Haile Selasie wydał zarządzenie mocą którego Harrar zostaje ewakuowany przez wojska abisyńskie. W mieście tem urządzona zostanie centralna stacja sanitarna dla rannych z frontu ogadeńskiego.

Pod Egmond osiadły na mieliźnie dwa statki niemieckie poważnie uszkodzone przez burze, które od kilku dni szalały na morzach północnych.

Przodownik podpalił mieszkanie

aby otrzymać premję asekuracyjną

Niezwykle sensacyjną sprawę, w której na ławie oskarżonych zasiadł przodownik policji Józef Skowroński, rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

W dniu 30 grudnia roku zeszłego w późnych godzinach wieczornych XII Komisarjat P. P. został zaalarmowany przez przodownika Skowrońskiego, że w mieszkaniu jego przy ul. Daniłowiczowskiej 10 wybuchł pożar. Skierowano momentalnie na miejsce pożaru cały oddział straży ogniowej pod dowództwem kapitana.

Po przybyciu do mieszkania przod. Skowrońskiego strażacy właściwie nie mieli już nic do roboty, gdyż jak się okazało, pożar, który powstał w pokoju stołowym, został ugaszony przez przodownika i jego sąsiadów przy pomocy paru kubełków wody.

Straż ograniczyła się przeto tylko do zabezpieczenia mieszkania i, stwierdziwszy, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi, powróciła do koszar.

Ale po 13 minutach znowu alarm. Przod. Skowroński telefonuje, że ogień pokazał się w drugim pokoju — sypialnym.

Straż znowu stawiła się na miejscu. Okazało się, że pożar powstał wewnątrz szafy, gdzie przod. Skowroński przechowywał garderobę. Wykluczonem było, aby ogień został zaprószony. Kapitan straży w czasie pierwszej swej bytności stwierdził, że ogień został całkowicie ugaszony.

Już ten fakt, że ogień powstał wewnątrz szafy, wzbudził pewne podejrzenia. Przod. Skowrońskiego zaczęto wypytywać, w jaki sposób pożar mógł wybuchnąć. Skowroński odparł, iż jako policjant ma wielu wrogów i prawdopodobnie ktoś wzniecił ogień przez zemstę.

Dochodzenie jednak wykazało, iż do mieszkania od godziny drugiej w południe do późnego wieczora, kiedy Skowroński wrócił do domu, nikt nie przychodził, a pozatem pierwszy pożar wskazywał, że ogień tlił się przez kilka godzin.

Dalsze dochodzenie było druzgocące dla przod. Skowrońskiego.

Oto wyszło najaw, że przodownik Skowroński ubezpieczył swoje ruchomości na przeszło 33.000 zł., kiedy najwyższa ich wartość nie przekraczała kilkunastu tysięcy.

Przod. Skowroński pozatem podał, iż rzeczy zniszczone skutkiem pożaru były wartości 9.100 zł., kiedy w rzeczywistości straty sięgały około 3.000 zł.

To wszystko zaprowadziło przod. Skowrońskiego na ławę oskarżonych pod ciężkim zarzutem umyślnego podpalenia.

Na rozprawę wczorajszą powołano kilku biegłych, którzy w toku śledztwa wydali opinję, że ogień został celowo podłożony. Rozprawie przewodniczył sędzia Popowski. Oskarżenie popierał pprok. Wyciółkowski.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJA MŁODA i ŚWIEŻA CERĘ

Zabił ojca w łóżku

gdy mu nie pozwolił palić lampy

Tomasz Szulim, zamożny gospodarz we wsi Okuniew pod Warszawą, po śmierci swej żony ożenił się powtórnie, nie bacząc na to, że ma już 18-letniego syna, Józefa.

Życie tego młodego człowieka po wejściu do rodzinnego domu macochy — stało się jednem pasmem udręczeń.

Ojciec gnębił syna, pragnąc go się jaknajprędzej pozbyć. Niejednokrotnie Józef Szulim był wyrzucany z mieszkania i dopiero po kilku dniach wynędzniałego ojciec przyjmował z powrotem.

We wrześniu tego roku Józef Szulim wrócił do mieszkania wraz z kolegą swym. Rodzice już leżeli w łóżku.

Syn zapalił światło, chcąc ukręcić sobie papierosa. Rozgniewało to okrutnego ojca, który się odezwał:

— Nie pal lampy, szkoda jej dla ciebie.

Do ostateczności doprowadzony młodzieniec wziął do ręki rewolwer i celując w głowę ojca, wystrzelił czterokrotnie.

Trzy kule trafiły starego Szulima w głowę, przecinając jego życie.

Zaalarmowani strzałami sąsiedzi wpadli do mieszkania Szulimów, gdzie syn ich stał jeszcze z rewolwerem w ręku, patrząc na zabitego ojca. Bez oporu dał się aresztować przybyłej policji.

Wczoraj 18-letni ojcobójca stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Przyznał się do winy, malując przed sądem obraz cierpień fizycznych i moralnych, na jakie był skazany przez ojca.

Sąd, uwzględniając, że w sprawie tej zachodzą nadzwyczajne okoliczności łagodzące, a pozatem że ojcobójstwo było wywołane silnem wzruszeniem, wymierzył Józefowi Szulimowi karę 4 lat więzienia.

13.000 zł. za wodę w motorze

zapłaci Skarb tytułem odszkodowania

W jednej z warszawskich firm automobilowych, urząd skarbowy dokonał zajęcia samochodu z tytułu zaległych podatków.

Zajęty samochód odstawiono do składów skarbowych, gdzie stał przez całą zimę, póki firma nie uiściła pełnej zaległości. Ale gdy zabierano samochód, okazało się, iż ma on motor całkowicie strzaskany. Wkrótce wyjaśniła się przyczyna tego. Oto w motorze, kiedy odstawiono go do składów skarbowych, znajdowała się woda, która w nieopalanym składzie zamarzła i lód motor rozsadził. Pokrzywdzona firma wniosła powództwo przeciwko Skarbowi Państwa o 13.000 zł. za zniszczony samochód.

Sąd Okręgowy powództwo oddalił, wychodząc z założenia, że areszt samochodu nastąpił z winy firmy, która nie uiściła we właściwym czasie podatku, a pozatem rzeczą firmy było wodę z motoru wypuścić.

Na zgoła odmiennem stanowisku stanął Sąd Apelacyjny, który uznał, że magazyny skarbowe niczem nie różnią się od innych składów do przechowania, i całą sumę 13.000 zł. z procentami i kosztami procesu zasądził.

Coś dla Pani

Ostatnim krzykiem mody w zakresie bielizny stołowej są obrusy i serwetki mereżkowane, zakończone frendzlą zrobioną przez wyciągnięcie nici z tkaniny. Naturalnie, że najmodniejsze są przytem takie garnitury wykonane z lnianego płótna w ładnym gatunku.

*

Na popołudniowe przyjęcia do czarnych sukien, modna pani nosi białe zamszowe rękawiczki z dość długim, gładkim mankietem. Rękawiczki takie — jako niezmiernie eleganckie dopełnienie stroju wizytowego mogą także być uszyte z białego peau d'ange lub też aksamitu. Pozatem w dziedzinie rękawiczek sportowych — zabawna rewelacja: na obszernych, wełnianych rękawicach na wierzchu widzi się haftowane kwiatki, zwierzaki lub też monogramy.

Dentysta stręczył do nierządu

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazły się aż dwie sprawy znanego w Warszawie „lekarza-dentysty" Lucjana Nordwinda.

W jednej ze spraw akt oskarżenia zarzuca Nordwindowi fałszerstwo weksli.

W drugiej sprawie Nordwind jest oskarżony, że jako zarządca hotelu „Krynica" przy ul. Marszałkowskiej 103, ułatwiał na szeroką skalę nierząd, czerpiąc zeń wcale pokaźne zyski.

Do sprawy, w której w charakterze oskarżonych, występują jeszcze dwaj portjerzy i dwaj numerowi, powołano wielu świadków, rekrutujących się przeważnie z pośród kobiet, które tłumnie odwiedzały „gościnny" hotel z przygodnymi znajomymi.

Sensacyjny ten proces, odsłaniający tajniki jednego z największych w Warszawie domów rozpusty, ściągnął na salę sądową liczną publiczność.

Wszystkich jednak spotkał zawód, gdyż jak się okazuje, Nordwind, przebywający od kwietnia r. b. w więzieniu, zachorował i lekarz szpitalny nadesłał świadectwo o niemożności doprowadzenia Nordwinda na rozprawę. Sprawy uległy odroczeniu na inny termin, który będzie wyznaczony w najbliższym czasie.

Trybuna rzemiosła

Bolączki przemysłu garbarskiego

Ostatnio pisaliśmy o rymarzach, a dzisiaj postaramy się zapoznać Czytelników z sytuacją, jaka obecnie panuje na rynku garbarskim.

Musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na wyjątkowo wysoki poziom produkcji zakładów garbarskich. Niektóre firmy doszły do takiej doskonałości, że w pewnych działach przewyższają jakością towarów, produkcję zagranicznych. Jako przykład możemy wymienić pewną firmę, która posiada tajemnicę wyprawy skóry zamszowej, przewyższającą dobrocią importowane z zagranicy zamsze.

Każdy zresztą poważniejszy zakład garbarski posiada swoje specjalności. Jedynie tylko dział garbowania skórek futerkowych, nie jest jeszcze postawiony na należytym poziomie. Garbarnie pracują obecnie nad tym działem produkcji i odpowiednie jego opanowanie jest tylko kwestją czasu. Ponieważ jakość produkowanego surowca jest pierwszorzędna — garbarze dopominają się o ograniczenie wwozu skór, zwłaszcza chromowych, giemzowych i podeszwianych, słusznie motywując, że garbarnie krajowe są w stanie całkowicie pokryć wewnętrzne zapotrzebowanie rynku.

Również żądają garbarze rewizji w stosunkach panujących między rolnikiem i kupcem z uwagi, że pośrednictwo zabiera większą część zysków i do kieszeni rolnika sprzedającego żywiec „na wagę", nie trafia nic z sumy uzyskanej przez kupca za sprzedaż skóry. — Tem samem rolnik nie otrzymuje należytego ekwiwalentu za hodowlę i nie może hodować bydła, dającego odpowiedni materjał najbardziej nadający się do garbowania. Na rynku garbarskim daje się odczuwać bardzo silnie brak odpowiednich kredytów zastawowo-surowcowych i zastawowo - towarowych, co nie pozwala na zmagazynowanie odpowiedniego w stosunku do możliwości produkcji danego warsztatu — zapasu surowca.

Zaradzić temu niedomaganiu mogłyby niskoprocentowe kredyty, udzielane na okres produkcji sezonowej. Garbarze czynią również starania o obniżkę kosztów transportu skór surowych i soli, potrzebnej do garbowania, oraz o obniżkę ceny wody (dotyczy to zwłaszcza garbarni warszawskich).

W rezultacie dałoby to różnicę w cenie przetworzonego produktu i mogłoby wpłynąć na potanienie produkcji innych rzemiosł, naprzykład rzemiosła szewskiego.

Dużą uwagę zwracają garbarze na zwiększenie produkcji skór lakierowanych, który to dział wprowadzony jest stosunkowo od niedawna, a ze względu na materjały potrzebne do produkcji, jak benzyna, terpentyna, olej lniany i t. p., które to materjały czerpie się z rynku krajowego, produkcja tych skór powinna być otoczona specjalną opieką.

Są to wszystko zagadnienia bardzo obszerne, które trudno jest opisać dokładnie w krótkim artykule. Poprzestajemy na tych kilku wzmiankach, aby w ogólnym zarysie poinformować czytelnika o sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się rzemiosło garbarskie.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Tego wieczoru ojciec Zofji był u niej na kolacji. Wielce zdziwiła go nieobecność Alfreda. Na jego zapytanie, Zofja odparła, że ma jakieś ważne posiedzenie. Była tak spokojna, że nie wzbudziła żadnych podejrzeń.

Stary Burowski mieszkał od niedawna w Warszawie i pomimo częstych podróży zagranicznych nie mógł się jeszcze wyzbyć swych prowincjonalnych nawyczek. Za mało też jeszcze znał wielkomiejskie wyrafinowanie i wykręty.

A jednak nieobecność Alfreda nie przestawała go dziwić. Zapytał:

— Czy przypadkiem nie posprzeczaliście się z mężem?

Zofja udała wielce zdziwioną i odparła najspokojniej:

— Ależ skąd? Nic podobnego.

— Bo nigdy nie jadał kolacji po za domem.

— Ale dziś wyjątkowo mu tak wypadło. A gdyby nawet to nie było posiedzenie, to przecież trudno wymagać, aby zachowywał się dziś jeszcze, jak podczas miodowych miesięcy.

— No tak... ale będziesz dziś sama, to pewno się znudzisz. Chcesz, to cię zabiorę do kina? — zapytał bez wielkiego wszakże zapału.

— Dziękuję — odparła oschle — zresztą, Fredek pewno lada chwila wróci.

— Powiedz mi prawdę — nalegał Burowski — czy on cię kocha jeszcze podawnemu?

— Ależ tak...

Burowski odetchnął z ulgą, mówiąc:

— No to świetnie. Uspokoiłaś mnie. Bo ostatnio dręczyły mnie pewne wątpliwości.

Wstał, pożegnał się i wyszedł.

Nazajutrz z rana hrabia Lanecki udał się do pałacu księstwa Runiewiczów. — Powiedziano mu, że księstwo wyjechali na kilka dni. Alfred zmartwił się. Było mu to bardzo nie na rękę.

Co zrobi przez tę parę dni? Najchętniej pojechałby pod Wilanów, gdzie już jakoś postarałby się zobaczyć z córką. Obawiał się wszakże nowej zasadzki ze strony Zofji. Pozatem nie wiedział, jakim sposobem Krystyna uspokoiła męża i bał się, żeby nie zepsuć wszystkiego. Nie, postanowił nie udawać się do Gerdziakowej przed porozumieniem się z Krystyną.

Aby jakoś przepędzić ten czas, pojechał na parę dni do Zakopanego. Zwiedził wszystkie zakątki, pełne wspomnień upojnych spotkań z Krystyną.

Gdy wrócił do Warszawy, księstwo Runiewiczowie już tu byli.

Pożycie ich obecnie miało charakter przyjacielski. Książę otaczał żonę najtroskliwszą czułością. Ona zaś starała się być dlań najżyczliwsza, tembardziej, iż czuła się wobec niego bardzo winna.

Dlatego też zgodziła się na parodniową przejażdżkę samochodową, pomimo, że jej serce pękało z trwogi o losy córeczki. Nie chciała wszakże budzić w mężu podejrzeń odmową wyjazdu.

Wtem zameldowano jej przybycie hrabiego Laneckiego. Gdy weszła do saloniku, podbiegł do niej i chwycił nerwowo za rękę, szepcząc:

— Nie wyobrażasz sobie, jak się nastraszyłem, ile chwil śmiertelnej trwogi przeżyłem! Twój mąż... o niczem nie wie... co?

Krystyna drgnęła. Cóż hrabia Lanecki chciał przez to powiedzieć? Czyżby wiedział o tem, co się stało pod Wilanowem? Któż mu to mógł powiedzieć, skoro od tego czasu nie widzieli się?

Zapytała więc, truchlejąc:

— Co chcesz przez to powiedzieć? Skąd wiesz o... tem?

— Byłem przecież wtedy pod Wilanowem, zgodnie z naszą umową.

— Co? To chyba niemożliwe? Nie widziałam cię.

— Bo... spotkałem kogoś, kto mi uniemożliwił dalszą drogę.

— Kogo???

— Zanim ci to powiem, przygotuj się na coś, co ci sprawi wielką przykrość.

— Przerażasz mnie...

— Nie. Nie bój się. Już teraz nie masz czego. To ty raczej mnie uspokój. Czy książę nie dał wiary nikczemnemu oszczerstwu, które go sprowadziło wtedy pod Wilanów?

— Więc już wiesz...?

— Wszystko.

— Jakim cudem? Skąd?

— Wnet ci powiem. Ale, błagam cię, odpowiedz najpierw na moje pytanie.

— Więc masz słuszność. Chwała Bogu tak się złożyło, że książę nie dowiedział się prawdy.

— O, jakże się cieszę, Krysieńko! Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy! Kamień spadł mi z serca. Tak okropnie bałem się o ciebie.

— Tak. Ratunek przyszedł nagle i niespodzianie w chwili, gdy wydawało mi się, że już jestem zgubiona bezpowrotnie.

Opowiedziała hrabiemu Laneckiemu szczegółowo wszystkie przejścia owego pamiętnego dnia. Po wysłuchaniu wszystkiego, Alfred rzekł:

— To doprawdy jakiś cud dał ci zwycięstwo i pognębił donosicielkę. A była taka przekonana, że cię zmiażdży...

Słowa te wzbudziły ogromne zdumienie Krystyny. Zapytała:

— Czyżbyś przypuszczał, że jakaś kobieta uknuła ten ohydny spisek?

— Niestety, mam pewność, że tak jest.

— A przecież nikogo nigdy w życiu nie skrzywdziłam. Któżby chciał mścić się na mnie? Jakiż powód miała ta nieszczęsna kobieta?

— Ten tylko, że równie silnie ciebie nienawidzi, jak ty przypuszczasz, że cię kocha.

— Więc wiesz nawet, kto to jest?

— Niestety, aż za dobrze. A ty się nie domyślasz?

Krystyna zamyśliła się, poczem rzekła:

— Nie... Doprawdy nikt taki mi na myśl nie przychodzi. Nie mam pojęcia...

— Dowiedz się więc — rzekł hrabia Lanecki zmienionym głosem — że żmiją, która chciała cię zabić swym jadem, jest Zofja hrabina Lanecka.

— Co? Twoja żona? — krzyknęła Krystyna, osłupiała.

— Niestety. Ale nie chcę jej już nazywać moją żoną. Powiedzmy kobieta, nosząca, niestety, moje nazwisko.

— Zosia? Onaby mogłaby popełnić taką nikczemność i to wobec mnie?

— Niema, niestety, najmniejszej wątpliwości w tej mierze. Zresztą, przekonasz się wnet o tem sama. Ale czyś ty się zwierzała przed nią z czemkolwiek? Czy czemkolwiek naprowadziłaś ją na ślad naszej tajemnicy?

— Nigdy!

— A jednak wiedziała wszystko. Wie o Haneczce. Wie, że to nasze dziecko.

Straszliwe przerażenie odmalowało się na obliczu Krystyny. Zawołała:

— To niemożliwe! Nie wierzę ci! Zosia nie byłaby zdolna do takiego łajdactwa! Pomyśl, że to przecież moja najserdeczniejsza przyjaciółka jeszcze z czasów szkolnych. Nie wierzę ci! — zawołała i pobladła okropnie. Alfred podbiegł do niej w śmiertelnej trwodze...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk trwał jeszcze w oszołomieniu, w jakiem zostawiło go nagle odejście jego ojca i straszliwe słowa, jakie wypowiedział, gdy wtem nagle ktoś zapukał do drzwi.

Drgnął i pobiegł otworzyć.

Był to chłopiec hotelowy.

Rzekł:

— Jeden pan chce się z panem zobaczyć.

I podał bilet wizytowy, na którym Henryk przeczytał nazwisko Stanisława hrabiego Forowskiego.

Gdy ujrzał nazwisko swego przeciwnika, zapałał ponownie gniewem. Przebudziło się w nim znów oburzenie.

Pomyślał sobie:

— To pewno nie on, lecz sekundanci w jego imieniu.

I powiedział chłopcu:

— Proś tego pana.

Tymczasem ku niemiłemu zdumieniu Henryka na progu stanął hrabia Stanisław sam jeden.

Henryk z trudem ukrywał swe zdumienie.

Rzekł:

— Spodziewałem się nietyle pańskiej wizyty, ile pańskich sekundantów.

— Nie przyjdą. Zaszły wypadki, uniemożliwiające pojedynek między nami. Przychodzę do pana w imieniu ojca pańskiego.

Henryk przeraził się...

— W imieniu mego ojca??? — zapytał zdumiony.

— Tak, to on mnie tu przysyła. Powiedział mi, jakie więzy nas łączą...

— A mianowicie? Bardzom ciekaw, co między nami może być wspólnego...

— Bardzo wiele... Poczęła nas jedna i ta sama kobieta, będąc naszą wspólną matką.

— Wspólna matka? — powtórzył Henryk, nie wierząc swym uszom—więc hrabina Mira Forowska byłaby...?

— Naszą wspólną matką, jak już panu powiedziałem. Jesteśmy braćmi.

— Braćmi? — powtórzył Henryk, opanowany ogromnem wzruszeniem, nader trudnem do ukrycia — braćmi? — powtórzył raz jeszcze i dodał, jakby myśląc na głos — tak, tak... przypuszczałem to nawet... Myśl ta nieustannie i natrętnie powracała mi do głowy, dręcząc i gnębiąc. Odtrącałem ją od siebie z całej siły. Hrabina Forowska byłażby więc doprawdy moją matką? Kobieta, do której ciągnęła mnie niewytłomaczalna sympatja, jest moją matką? Czy to rzeczywiście możliwe? I ojciec ukrywał to przede mną tyle czasu? Pozostawiał mnie w nieświadomości tego wszystkiego? Ależ to straszliwe okrucieństwo...!

Hrabia Stanisław odparł:

— Nie miał odwagi wyznać swej zbrodni przed panem, jako swoim synem. Wyznał mi wszystko przed chwilą i prosił, abym panu wszystko powiedział.

Henryk spojrzał na przybysza błędnemi oczyma.

Wybełkotał:

— Swej zbrodni? Więc jednak popełnił jakąś zbrodnię? Wspominał o tem kiedyś przelotnie, ale żadnych szczegółów dalszych już powiedzieć nie chciał i dręczył mnie tem niewymownie.

— Tak — potwierdził hrabia Stanisław — popełnił zbrodnię, wielką zbrodnię.. ohydną, straszliwą...

— Mój ojciec???

— Tak, hrabia Wandycz...

Henryk krzyknął:

— Ach, więc jednak jest hrabią Wandyczem? Domyślałem się tego od pierwszej chwili.

— Tak mi przynajmniej powiedział...

Henryk zawołał:

— Tak, tak... to spewnością musi być prawda. Teraz już wogóle wszystko rozumiem. Powiedziano mi wszystko. Więc to on był kochankiem...

Nie zdołał dokończyć, bo Stanisław przerwał mu, mówiąc:

— Mira hrabina Forowska, moja matka... nasza matka — poprawił się — nie miała żadnego kochanka i nigdy nie zdradziła swego męża...

— A więc... jak to się stało? — zapytał Henryk, nie rozumiejąc już teraz niczego — jak więc się stało, że ja się urodziłem, jako syn jej, ale nie jej męża?

— O, to straszliwa historja. Mam ją właśnie panu opowiedzieć.

— Słucham pana, niech pan mówi prędzej — nalegał Henryk z ogromną niecierpliwością.

Z wielką przykrością, bo też to była misja aż nadto przykra, opowiedział Stanisław Henrykowi wszystko, co usłyszał przed chwilą z ust hrabiego Wandycza, z własnych ust sprawcy nikczemnej zbrodni.

Henryk stał przez dłuższą chwilę, jak skamieniały.

Zawołał:

— Ach, nieszczęsny... i nieszczęśliwy...!

— Tak przyznał hrabia Forowski — bardzo nieszczęśliwy, pomimo całej nikczemności — swego czynu. Cierpiał już wiele zato. Kara jego obecnie dochodzi wszakże szczytu swego okrucieństwa. Skazał się na wieczną rozłąkę z panem. Już go pan więcej nigdy nie ujrzy...

— Co??? — zawołał Henryk, oszalały z rozpaczy — to chyba niemożliwe???

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego miljonera

14) Tajemnicze porwanie

Jadąc samochodem z dwoma nieznajomymi, snułam najrozmaitsze przypuszczenia, co miało oznaczać to niezwykłe porwanie.

Byłam wściekła i starałam się wymyślić jakiś sposób ucieczki.

Tymczasem samochód pędził szosą, wywożąc mnie w nieznanym kierunku.

W dalszym ciągu zasypywałam pytaniami nieznajomych, udając teraz pogodzoną z losem.

— Poco mnie zabraliście z domu? Czego ode mnie chcecie?

— Dowiesz się pani na miejscu. Pani nic się nie stanie!

Nie bałam się o siebie i nie o sobie myślałam. Pomyślałam wtedy o Henryku i zadrżałam z obawy, że to jemu może grozi jakie niebezpieczeństwo. Ale tej obawy nie mogłam uzasadnić w żaden logiczny sposób. Może to była poprostu intuicja kobieca?...

Naokoło panowały egipskie ciemności. Żrzadka mijaliśmy jakieś większe osady, w których było nieco światła. Od czasu do czasu tylko mignęło oświetlone okienko jakiejś chałupy.

Była już pewnie północ, kiedy wjechaliśmy do jakiegoś większego miasta. Zrazu nie mogłam się zorjentować, dokąd przyjechaliśmy.

Wjechaliśmy w brudną, źle zabrukowaną uliczkę i samochód zatrzymał się raptownie.

Kazali mi wysiąść.

Rozejrzałam się i zobaczyłam dość ładny dom o porządnem wejściu.

— Niech pani idzie naprzód! — rozkazał mi elegant.

— Nie pójdę! — zawołałam i gotowa już byłam krzyczeć, by zaalarmować jakiegoś policjanta.

— Chcemy obchodzić się z panią grzecznie — przemówił drugi, — niech więc pani nas nie zmusza do używania siły. Powiedzieliśmy już, że nic pani osobiście nie grozi. Wymagamy tylko trochę posłuszeństwa.

— Powiedzcie mi więc, co to ma znaczyć.

— Zaraz się pani dowie!

— Jeśli zaraz mnie nie uwolnicie, narobię takiego wrzasku, że całe miasto się zbiegnie! — zagroziłam.

— Na pewno nie narobi pani wrzasku, jak się pani dowie, czego chcemy — odpowiedział z ironicznym uśmiechem. — Niechże pani wejdzie, nie będziemy przecież rozmawiali na ulicy.

— Gdzie jesteśmy?

— W Łodzi.

— Poco? Muszę natychmiast wracać do Warszawy.

— Jeszcze dziś może pani wrócić, jeśli pani zgodzi się wykonać pewne drobne polecenie nasze — zapewnił mnie.

Kiedy się w dalszym ciągu rozglądałam, szukając sposobu ucieczki, czy zwrócenia czyjejś na siebie uwagi, dodał:

— Tu nikt nie zachodzi! Niech się pani nie rozgląda, bo pani nam nie ucieknie. A jeśli pani będzie próbowała, wniesiemy panią siłą do domu. Proszę, niech wejdzie! — rozkazał i otworzył posiadanym przy sobie kluczem drzwi.

Zdecydowałam się, widząc, że istotnie uliczka jest pusta, że od nikogo nie mogę oczekiwać pomocy.

Poszłam.

Jeden szedł na przodzie, drugi za mną.

Znalazłam się w porządnie urządzonym hallu, przeszłam po schodach, na których znajdował się długi chodnik i znalazłam się w niegustownie, ale bogato urządzonym pokoju.

— Niech pani siada! Proszę bardzo! — podsunęli mi krzesło.

— Proszę mówić prędko, czego chcecie ode mnie i puście mnie wolno!

— Przyjdzie na to czas.

— Więc?

— Pani jest taka młoda i taka energiczna!

— Czy panowie przywieźliście mnie tu poto, by mi gadać komplementy?

— On chce bawić panią rozmową — wtrącił się towarzysz mego rozmówcy. — My musimy poczekać na szefa.

— Jesteście szajką handlarzy żywym towarem? — przeraziłam się teraz.

Naczytałam się i nasłuchałam dość o handlarzach żywym towarem.

Grzeczność tych ludzi, ordynarne twarze, a eleganckie ubiory jakby potwierdzały moje wyobrażenia o tej kategorji przestępców.

— Przecież powiedzieliśmy pani, że pani nic złego się nie stanie — przypomniał. Nie byłam jeszcze przekonana i patrzyłam z trwogą na nich.

— Szef już wie o naszym przyjeździe i zaraz przyjdzie. Niech się pani nie denerwuje. Nie jesteśmy handlarzami żywym towarem. Mamy inne interesy.

Gubiłam się w dociekaniach i coraz większy niepokój ogarniał mnie.

Nareszcie za drzwiami dały się słyszeć kroki.

— Idzie nasz szef! — wyjaśnili obydwaj jednocześnie.

Drzwi się otworzyły i wszedł młody, postawny i przystojny mężczyzna. Miał czarne włosy, zaczesane do góry, wysokie czoło, mały wąsik. Sprawiał wrażenie człowieka wytwornego i inteligentnego.

Zobaczywszy mnie, skłonił się grzecznie.

— Bardzo panią przepraszamy za niepokój, jaki zmuszeni byliśmy zastosować przez przywiezienie pani aż tu!... Niestety, w tej chwili nie mieliśmy innych środków dla osiągnięcia naszych celów.

— Czego panowie chcecie ode mnie?! — krzyknęłam zdenerwowana do reszty, a ujmujące przemówienie zaniepokoiło mnie jeszcze bardziej.

Dalszy ciąg jutro.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Najwyższe prawo miłości

P. Niuta H. D. zwierza nam się:

„Przyjechałam do Warszawy, mając lat 15, przebywałam już w rozmaitem towarzystwie. Miałam szalone powodzenie u mężczyzn. Ale oni u mnie — nie.

Myślałam, że nigdy nie będę mogła kogoś pokochać. Aż ta radość nastąpiła w zeszłym roku we wrześniu. Miałam już wtedy 18 lat. Poznałam czarnego Stachurka, który szalenie mi się podobał.

Kiedy go poznałam, nie podejrzewałam nic złego. Wkrót ce wszakże dowiedziałam się, że ma narzeczoną — Krysię. Powiedziałam mu to. Zapewniał mnie, że już Krysi nie kocha i nigdy się z nią nie ożeni.

Pomimo, że bardzo kochałam Stacha, ale mu tego nie okazywałam i nawet umawiałam się z innymi. Po karnawale Stacho przeprosił się z Krysią. Sama przychodziła do niego. Dowiedziałam się, że jest w nim bardzo zakochana i grozi samobójstwem, jeżeli on ją porzuci.

Postanowiłam zerwać ze Stachem i zapomnieć o nim, a uszczęśliwić Krysię, która tak strasznie cierpi. Udawałam, że Stach mnie nie interesuje. Pomimo, że sama strasznie cierpiałam, łudziłam się nadzieją że potrafię o nim zapomnieć.

Mieszkaliśmy w jednym domu i kiedy przechodził, często go widywałam i wtedy było mi bardzo smutno, a czasem i płakałam. Postanowiłam wyjechać, aby być od niego zdaleka. Kiedy wyjeżdżałam, prosił, aby do niego napisać, ale tego nie uczyniłam.

Wyjechałam w czerwcu. Byłam na wsi do września tego roku. Wróciwszy do Warszawy, unikałam spotkania z nim, chociaż pragnęłam go zobaczyć.

Tydzień temu niespodzianie Stacho złożył mi wizytę. Udałam znów obojętną. Dowiedziałam się, że jest z Krysią już zaręczony. A ja go tak strasznie kocham, że bez niego życie moje jest złamane.

Chciałam o nim zapomnieć i byłam już od niego daleko, ale nic nie pomogło. Jeszcze większą miłość rozbudziłam w sobie. Może on nie wie że ja go tak kocham? Czy mogę do niego napisać list i wyznać swoją miłość? Bo wypowiedzieć przed nim tego nie mogłabym.

Kochany Panie Redaktorze, doradź mi co mam robić, bo nic mi nie pozostaje, jak wstąpić do klasztoru, gdyż zabić się nie chcę. Już żadne towarzystwo mnie nie interesuje, do mężczyzn zaś czuję jakąś urazę i żaden mi się nie podoba, chociaż słyszę, jak mi zazdroszczą, mówiąc: „Ach jaki on ładny!".

Postępowanie Pani wydaje mi się tak niesłuszne, że aż niezrozumiałe. Poświęcić swoją miłość można i powinno się tylko w tym wypadku, jeżeli ukochana istota widzi swoje szczęście w związku z kim innym. Wtedy pochwalilibym wyrzeczenie się Pani swego szczęścia dla szczęścia ukochanej osoby. Gdyby w swoim czasie p. Stachurek powiedział Pani, że kocha Krysię, obowiązkiem Pani byłoby starać się zapomnieć o nim i usiłować wykreślić go ze swego życia. Skoro przeciwnie — oświadczył, że Krysi nie kocha, a tylko Panią, trzeba było z tego skorzystać i odwzajemnić mu się tem silniej. Wówczas Krysia miałaby pozycję przegraną z kretesem. Pani zaś, wiedziona, najzupełniej niedorzeczną w tym wypadku litością, dobrowolnie ustąpiła swoją wygraną pozycję Krysi, która nieomieszkała z tego skorzystać i całkowicie wyprzeć Panią z pola walki. Ustąpiła Pani najniesłuszniej i najniepotrzebniej. Pani miała większe prawo do p. Stachurka, bo on właśnie Panią kochał. Niech Pani teraz próbuje płomiennym listem ratować stracony teren, ale nie wiem, czy się Pani teraz jeszcze uda. Proszę przyznać się do swej głupoty, zapewnić o swej miłości. Życzę zwycięstwa!

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

Na małej wokandzie...

Dziwny pies

(A. E.). Na ławce w Ogrodzie Krasińskich siedział pan Samuel Natanson i czytał z zainteresowaniem gazetę. Piesek zaś jego, spoczywając u nóg swego pana, przyglądał się uważnie siedzącemu obok Chilowi Pokrzywce.

Widocznie jakiś szczegół w postaci pana Chila zdenerwował nagle pieska, gdyż zerwał się na równe nogi i szczeknął:

— Hau! Hau!

Pan Pokrzywka poczuł się nieswojo.

— Panie — mruknął, trącając łokciem zaczytanego pana Natansona. — Ten pański piesek to zaczynał szczekać.

— A co on ma robić? — wzruszył ramionami pan Natanson. — Deklamować? Niech sobie szczeka na zdrowie.

Pies, jakby tylko czekał na tę zachętę, począł ujadać ze zdwojoną energją.

— Pan słyszysz, co się tu dzieje? — szepnął pan Pokrzywka, łykając nerwowo ślinę. — On się porządnie rozzłościł, ten pański pies. Uspokój no go pan troszeczkie, z powodu ja czuję, że on mnie z tego szczekania zaraz ugryzie w nogie.

— Odrazu widać, jaki głupi pan jesteś! — rzekł pogardliwie pan Natanson. — Co się pan boisz? Potrzebujesz pan wiedzieć, że pies, który szczeka, nie gryzie.

— To wytłumacz pan to swojego psa.

— Nie potrzebuję go tłomaczyć, z powodu on nie jest taki głupi, jak pan. On sam rozumie!

Powyższy argument do reszty rozproszył wątpliwości pana Pokrzywki. Przymknął więc powieki i oddał się błogim rozmyślaniom, a gdy poczuł na nodze zęby natarczywego psa, sądził, że to złudzenie.

Nie wierzył też własnym oczom, gdy ujrzał spodnie swe w strzępach, i dopiero przechodzący posterunkowy zwrócił mu uwagę na istotny stan rzeczy.

Rezultatem tej przygody była rozprawa w Sądzie Starościńskim, na której właściciel psa stanął w charakterze oskarżonego.

Daremnie tłomaczył się pan Natanson, że pies, który szczeka, nie gryzie. Podarte spodnie, leżące na stole sędziowskim, były dostatecznym dowodem, iż reguła powyższa ma swoje wyjątki.

Wyrok opiewał na 15 złotych grzywny. Pan Natanson skłonił się grzecznie, zapłacił karę na miejscu i spytał na odchodnem pana sędziego, czy nie wie przypadkiem, gdzie można dostać okazyjnie tani i dobry kaganiec.

— Dlaczego targowałeś się z tym krawcem skoro — i tak mu nie zapłacisz?

— Uczciwy jestem i nie chcę, żeby zadużo stracił...

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Jesienna Róża 22. — Czeka Panią miła znajomość i daleka podróż. Zmieni Pani pracę na zupełnie inną. List nadejdzie. Sprzeczka będzie na tle zawodowem. Szczęśliwy dzień — sobota.

Hanka z Marszałkowskiej. Sen Pani wróży gwałtowną kłótnię. Pozna Pani miłego blondyna. Spotka Pani dawno niewidzianą znajomą. Pieniądze otrzyma Pani. Niedomaganie będzie.

„Bez szczęścia na świecie". — Los Pani poprawi się. Szatyn średniego wzrostu interesuje się Panią. Wyjdzie Pani zamąż na pewno, choć jeszcze niezbyt prędko. Szczęśliwa data — 22 maja.

Junona. — Sen Pani wróży, że będzie Pani świadkiem wypadku lub katastrofy. Będzie chwilowy smutek. Ktoś w rodzinie zachoruje (niegroźnie). Wydatek czeka Panią.

Zośka — nieszczęśliwa. — Sen ten nie oznacza zerwania. Pogodzi się Pani z narzeczonym. Będą kłopoty pieniężne. List nadejdzie z ważną nowiną będzie smutek bez powodu.

Zwiędła Róża. — Gość Panią odwiedzi. Minie strapienie. Przyszłość zapowiada się pomyślnie. Będzie kłótnia z szatynką. Otrzyma Pani wezwanie na sprawę sądową.

Stroskana Lunka. — Chłopiec, z którym Pani chodzi, kocha Panią, ale mężem Pani nie będzie. Ma Pani sporo nieprzyjaciółek. Będzie niewielka strata. O szczęśliwym dniu sen nie mówi.

M. Wiechowska. — Sny Pani wróżą powodzenie materjalne w przyszłości. Czeka Panią niedaleka podróż. Młodego bruneta spotka Pani. Nadejdzie miła wiadomość. Szczęśliwa liczba — 28.

Luśka ze Lwowa. — Sen Pani nie mówi, czy przyjaciel ożeni się z Panią. A zresztą, czy naprawdę Pani tak bardzo na tem zależy? Odniesie Pani zwycięstwo nad nieżyczliwym człowiekiem. Będzie Pani niesłusznie podejrzewana, ale sprawa szybko się wyjaśni. Szczęśliwy dzień — piątek.

Nietylko piękne stare książki można kupić u ulicznych sprzedawców w Paryżu. Wielkiem powodzeniem cieszą się również uliczne kramy ze znaczkami pocztowemi. Ostatnio została nawet zorganizowana licytacja na ulicy, która wykazała poważne obroty.

Okradła komisarza policji

Lalanne od roku jest komisarzem policji w Grenoble. Na tem stanowisku odznaczył się on wielką energją i przyczynił się do unieszkodliwienia znacznej ilości przestępców, a między innemi i Emilji Coudert. Emilja Coudert, wyjątkowo urodziwa kobieta, w szczególny sposób przewędrowała przez Francję. W każdem większem mieście zatrzymywała się tylko na kilka dni i nabierała naiwnych kupców.

Przed kilku laty „uprawiała swą działalność" w Akwizgranie, gdzie w owym czasie komisarzem policji był Lalanne. Lalanne osobiście zajął się tą przebiegłą oszustką. Spisał bardzo surowy protokół i oszustka została skazana na kilka miesięcy więzienia. Chcąc naprawić krzywdę, wyrządzoną pięknej kobiecie, od nosił się z niezwykłą galanterją do niej podczas jej pobytu w więzieniu.

Przypadek chciał, że obecnie Emilja przybyła do Grenobli i tu „przystąpiła do pracy". „Występ" w tem mieście nie udał się jej. Została zatrzymana i osadzona w więzieniu.

Pewnego dnia, podczas przesłuchania u komisarza policji Emilja przez chwilę została sama w jego gabinecie. Tę chwilę odpowiednio wykorzystała. Udała się do ubikacji, przez nieokratowane okno, wyskoczyła na zewnątrz i zbiegła. Puszczono się za nią w pościg i pochwycono. Taki raport napisał Lalanne.

Pochwycona oszustka zeznała jednak, że jej ucieczka nastąpiła w innych zupełnie okolicznościach. Przytem podała o tem sam na sam z komisarzem kilka szczegółów zupełnie niedwuznacznych.

Komisarz policji po chwilowem „zapomnieniu się" musiał opuścić gabinet. Emilja w czasie tych czułości wyciągnęła mu z marynarki portfel z 600 frankami. Gdy on wyszedł, dołączyła do swego łupu jego szarfę komisarską i wyszła poprostu drzwiami.

Te zeznania wywołały zrozumiałą sensację u władz, które przesłały je do ministerstwa sprawiedliwości. Ministerstwo poleciło wdrożyć w tej sprawie śledztwo, a komisarza narazie zawiesić w czynnościach.

— Proszę cię maleńka, nie mów do mnie „słodki", bo to mi odrazu przypomina moją chorobę cukrową.

Dziś na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie odbyło się poświęcenie pomnika na grobie znakomitego architekta, profesora Politechniki warszawskiej, oraz Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie i Krakowie, ś. p. Stanisława Noakowskiego.

Przedziwny czar uwięzionej piękności

W tych dniach wypuszczono z więzienia w Brest piękną Lydję Oswald, która 11-go września została skazana na 9 miesięcy więzienia za szpiegostwo. Ten łagodny wyrok nie zawdzięcza ona swej urodzie, ani czarowi jaki wywierała na sędziów, lecz poprostu wyśmienicie pracującemu kontr-wywiadowi francuskiemu. Wykrył on bowiem zawczasu zamiary Lidji i unieszkodliwił ją, oddając w ręce prokuratora. Sąd zaliczył jej więzienie prewencyjne i obecnie wypuszczono ją na wolność i odstawiono do granicy.

Dyrektor więzienia nie był wcale wdzięczny sądowi wojskowemu, że oddał pod jego pieczę Lydję Oswald. Jeszcze żaden więzień nie sprawiał mu tyle kłopotu, co ta urocza kobieta. Więźniarka nie chciała się pogodzić z surowemi przepisami, panującemi w więzieniu. Od pierwszego dnia walczyła o wygody dla siebie. Nie czyniła tego jednak w sposób gwałtowny. Zasypywała wprost dyrektora prośbami, a prosiła o wszystko z takim czarem, że dyrektor z trudem tylko mógł się oprzeć jej życzeniom.

A prośby jej były czasem niezwykłe. Chciała codziennie mieć w celi świeże kwiaty, chciała celę zamienić w miły pokoik. Poza tem chciała dbać o swój wygląd zewnętrzny. Żądała, by raz w tygodniu przychodził do niej fryzjer i manicurzystka.

Nietylko dyrektora wprowadzała ona w zakłopotanie. Wprowadziła ona zamieszanie w całem więzieniu. Służba i więźniowie podkochiwali się w niej, a najbardziej im imponowała jej romantyczna historja miłosna. Kobieta-szpieg zakochała się w wyższym oficerze sztabowym, od którego miała wydobyć potrzebne jej wiadomości. A że żywiła głębokie uczucie do hrabiego Forceville, postanowiła połączyć rolę Mata Hari z rolą kochającej kobiety. Marynarze pilnujący więzienia szanowali ją niemniej niż ów tajemniczy jegomość, który przesłał na ręce dyrektora więzienia 750 funtów szterlingów. Prosił, by tę sumę zużył na zaspokojenie specjalnych żądań więźniów.

Czar, jaki wywierała ta kobieta na wszystkich mężczyzn w więzieniu był tem większy, że niczem nie podkreślała swej urody. Nie farbowała włosów, nie malowała warg, nawet nie pokrywała lakierem paznogci.

Dzięki tej kobiecie w mury więzienne dostał się nikły promyk romantyki. Choć ona obecnie opuściła więzienie, to jeszcze na długo pozostanie w pamięci więźniów i służby.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W walce z szatanem

VII.

— Trudno mi narazie wypowiedzieć się. Jest ona silnie zdenerwowana, stwierdzenie jednak, czy jest niepoczytalna wymaga dłuższej obserwacji.

— Czy według zdania pana doktora jest to typ morderczyni?

— Tegobym nie powiedział. Robi raczej wrażenie dziewczyny bardzo łagodnej, według mego zdania niezdolnej do popełnienia tak bestjalskiego morderstwa, mimo to, że wszelkie pozory przeciw niej przemawiają.

— Czy nie jest naprzykład możliwe, panie doktorze, że popełniła ona morderstwo nie wiedząc o tem, przypuśćmy pod wpływem hipnozy. Miałem podobny wypadek w czasie mojej działalności w policji angielskiej. Pewien bardzo bogaty przemysłowiec popełnił samobójstwo pod wpływem hipnozy. Okazało się, że żona samobójcy przekupiła hipnotyzera, by zmusił jej męża do popełnienia samobójstwa. W ten sposób spodziewała się zagarnąć po jego śmierci majątek nieboszczyka i poślubić swego kochanka. Hipnotyzer zawisł wówczas na szubienicy a zbrodnicza małżonka skazana została na dożywotnie więzienie.

Doktór zerwał się z krzesła.. — Skąd to przypuszczenie? — zapytał silnie zdenerwowany.

— Mam pewne podejrzenia, lecz poproszę pana doktora o zachowanie narazie naszej rozmowy w tajemnicy, gdyż po pierwsze nie jestem zupełnie pewny, iż moje przypuszczenia są słuszne, o ileby zaś tak było, jak przypuszczam, to przedwczesny rozgłos może spłoszyć przestępcę i udaremnić jego ujęcie.

—Oczywiście zastosuję się do pańskiego życzenia, prócz tego dziś jeszcze roztoczę ścisłą obserwację nad oskarżoną i dokonam eksperymentów, czy jest ona dodatnim materjałem na medjum.

— Bardzo panu jestem wdzięczny za okazaną pomoc, a teraz poproszę o sprowadzenie oskarżonej. Mam zezwolenie od sędziego śledczego na widzenie się z nią.

— Każę ją w tej chwili sprowadzić.

Po kilku minutach wprowadzono aresztowaną do gabinetu naczelnego lekarza który pozostawił nas samych. Była tak zmieniona, że jej nie poznałem i z trudnością trzymała się na nogach.

— Zechce pani usiąść — zwróciłem się do niej, wskazując jej krzesło.

— Czy pani sobie mnie przypomina? — rozpocząłem.

— Tak jest, pan był u nas przed kilkoma miesiącami.

— Powiem pani prawdę. Jestem z policji i przyjechałem, by zająć się sprawą zabójstwa pani K. Jeżeli pani chce, bym jej pomógł, to musi mi pani obiecać być ze mną zupełnie szczerą.

Młoda dziewczyna wybuchła spazmatycznym płaczem. — Przysięgam panu na życie moich rodziców, że nie zamordowałam mojej dobrodziejki i jestem niewinna, zresztą dlaczego miałam to zrobić. Dziedziczka obchodziła się ze mną, jak z własnem dzieckiem.

Wybuch ten i płacz były tak szczere, iż nabrałem jeszcze większej pewności, że o ile popełniła tę zbrodnię to nieświadomie.

— Twierdzi pani, że nie miała żadnej złości do dziedziczki, a guwerner powiada zupełnie co innego.

Spojrzała na mnie ze zdumieniem. — Ależ on nie mógł nic podobnego powiedzieć, to jest niemożliwe.

— Jednak tak jest, czytałem jego zeznanie złożone u sędziego śledczego, wyraźnie to powiedział. Może ma on jakąś urazę do pani?

— Nic o tem nie wiem.

— Czy nie łączyły panią z guwernerem bliższe stosunki? — zapytałem, przyglądając jej się badawczo.

Zerwała się z oburzeniem.— Żadne stosunki mnie z nim nie łączyły i nie łączą. Jestem uczciwą dziewczyną.

Brzmiało to tak szczerze, że nie miałem żadnych wątpliwości o prawdziwości jej słów. Dalsze badania pozostały bezowocne, oskarżona trwała nadal w tem, że o niczem nie wie i że swej dobrodziejki nie zamordowała.

Po wyjściu ze szpitala pojechałem do sędziego śledczego. Najważniejszym był dla mnie obecnie testament zmarłej, o ileby się bowiem okazało, że pokojówka obdarzona została poważniejszym legatem, to wtedy sprawa przedstawiałaby się na jej niekorzyść. Jak we wszystkich przestępstwach musi tkwić przyczyna popełnienia przestępstwa, o ile oczywiście nie ma się do czynienia z umysłowo chorym.

(Dalszy ciąg jutro).

Proces zabójców ś. p. min. Pierackiego

Wczorajsze posiedzenie Sądu poświęcone było przesłuchiwaniu świadków - Ukraińców, przebywających w więzieniu za przynależność do O. U. N.

Na wstępie przewodniczący stwierdza, że zarząd więzienia nadesłał oświadczenie Heleny Czajkowskiej, która w dniu onegdajszym odmówiła zeznań w języku polskim, iż gotowa jest złożyć zeznanie w tym języku. W związku z tem przewodniczący zarządza sprowadzenie świadka Czajkowskiej na rozprawę.

Jako pierwszy zeznawał świadek Włodzimierz Iwasyk. Na pytania przewodniczącego świadek odpowiada w języku ukraińskim, choć przyznaje, że język polski zna, był bowiem studentem Uniwersytetu Lwowskiego. Upomniany przez przewodniczącego o obowiązku zeznawania w języku polskim, świadek oświadcza, iż będzie zeznawał w języku polskim. Świadek odwołał swoje zeznanie, złożone przed sędzią śledczym, podtrzymywał natomiast zeznanie, złożone zaraz po aresztowaniu, kiedy to nie przyznał się ani do działalności w O. U. N., ani nawet do znajomości z którymkolwiek z działaczy O. U. N., w tej liczbie oskarżonych w sprawie niniejszej.

Odczytano tedy zeznania świadka Iwasyka, złożone w śledztwie, z których wynika, że świadek był łącznikiem między organizacją a Karpyńcem i Kłymyszynem, działającymi na terenie Krakowa.

Następny świadek Jarosław Makaruszka, absolwent medycyny ze Lwowa, również przebywa w więzieniu śledczem. Początkowo świadek ten usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, poczem jednak oświadcza, iż będzie zeznawał po polsku.

Świadek Makaruszka zeznaje, że powierzono mu w O. U. N. referat przeszkolenia konspiracyjno - wywiadowczego.

Dalej Makaruszka twierdzi, że w drugiej połowie stycznia r. b. otrzymał w więzieniu gryps w języku ukraińskim, nakazujący mu przyznać się do znajomości z członkami organizacji Banderą i Malucą.

Świadek podaje dalej, że uwierzył w autentyczność tego grypsu i złożył swe zeznania w śledztwie, później jednak doszedł do przekonania, że gryps nie pochodził ze strony ukraińskiej, wobec czego cofa dziś swe zeznania, złożone w śledztwie.

Wobec sprzeczności między zeznaniami świadka w śledztwie i dzisiejszemi, Sąd postanawia odczytać zeznania Makaruszki, złożone w toku śledztwa.

Z bardzo obszernych i szczegółowych zeznań świadka Makaruszki wynika, że świadek kilkakrotnie miał powierzoną sobie inwigilację, m. in. kiedy i w jaki sposób wysyłane są transporty pieniędzy z Banku Polskiego, Poczty i t. d., a następnie dokonywanie obserwacyj co do liczebności i rozmieszczenia władz bezpieczeństwa i wojsk polskich, sporządzanie planów objektów użyteczności publicznej, map, koszar.

Makaruszka zeznał poza tem szereg szczegółów, dotyczących organizacji O. U. N. potwierdził w szczególności, że prowidnykiem krajowym był Stefan Bandera, referentem zaś organizacyjnym Iwan Maluca. Referentem propagandowym Jarosław Spolski.

Po odczytaniu zeznań świadka Makaruszki, przewodniczący zadaje świadkowi szereg pytań.

Z odpowiedzi świadka wynika, iż cofa on swoje zeznania.

Na pytania prokuratora Żeleńskiego świadek mówi o otrzymanym przez siebie grypsie. Były to dwie kartki pisane ołówkiem poprawnie po ukraińsku. Otrzymał je przez okno 19 stycznia 1935 r. treść grypsu była następująca: „Przyjacielu. Interes organizacji wymaga, ażebyś wymienił tych ludzi, którzy się przyznali do przynależności do organizacji jako tych, z którymi się stykałeś. Mianowicie masz podać jako referenta organizacyjnego Malucę, a Banderę jako tego, od którego otrzymywałeś rozkazy, aby odciążyć osobę, którą opisywałeś w lipcu jako referenta ideologicznego. Masz podać osobę Janiwa, który i tak jest w Berezie Kartuskiej, a oprócz tego Steckę ze względu na to, że jak podasz dwie osoby, to w ten sposób będzie można na przewodzie sądowym ich uniewinnić".

Świadek nie umie wyjaśnić faktu, że poza temi danemi zawartemi w owym grypsie zeznawał o wielu innych rzeczach.

Z dalszych odpowiedzi wynika, że bajeczkę o „grypsie" stworzył sobie Makaruszka, aby upozorować odwołanie swych uprzednich zeznań, w których „sypał na całego" wszystkich.

Przeciw zniesieniu pow. Wąbrzeskiego

Opinja publiczna powiatu wąbrzeskiego zaniepokojona została wiadomością o zamierzonej likwidacji powiatu.

Aby przeciwstawić się temu projektowi ze wszystkich miejscowości odzywają się głosy protestów. W ostatnich dniach odbyło się zebranie **Rady Powiatowej**, która uchwaliła memorjał oraz rezolucję. W rezolucji tej Rada Powiatowa nietylko, że sprzeciwia się zamierzonej likwidacji, ale wnosi o rozszerzenie powiatu przez przydzielenie **Dobrzynia, Brudzaw, Kotnowa, Wieldządza i Radzyna.**

W ubiegłą zaś niedzielę odbyło się **wielkie zebranie** przedstawicieli wszystkich organizacyj gospodarczych i społecznych z Wąbrzeźna i powiatu w ogólnej **liczbie blisko 300 osób.**

Zebrani przyjęli do wiadomości zatwierdzającej memorjał i rezolucję uchwaloną przez Radę Powiatową oraz prosili wyłoniony Komitet z p. burmistrzem **Schwarzem** na czele, aby nie ustawano w pracy celem zapobieżenia zamierzonej parcelacji powiatu.

Ponadto w wielu miejscowościach powiatu odbyły się podobne protestacyjne zebrania urządzone przez Kółka Rolnicze, Spółdzielnie, Kasy Stefczyka i t. p.

Ten się wyspał — 4 lata!

Cierpliwość wiernej małżonki została nagrodzona

W tych dniach opuścił szpital w Kent (Anglja) Wiktor Cleane, który przebywał tam przez 4 lata. Podczas wojny światowej Cleane był zasypany ziemią. Po powrocie z frontu pokazały się u niego jakieś niezwykłe objawy chorobowe, które wprowadzały w zdumienie lekarzy. Podczas pracy, spożywania posiłku, czy podczas innego zajęcia, zapadał nagle w głęboki sen. Budził się dopiero po kilku godzinach i to wskutek usilnych starań otoczenia, które go gwałtownie budziło.

To niezwykłe zjawisko powtarzało się coraz częściej i sen trwał coraz dłużej. Krewni umieścili go w szpitalu. Tam zapadł w głęboki sen i spał 4 lata. Cleane był w ciągu tego długiego czasu sztucznie odżywiany i w ten sposób zdolano go utrzymać przy życiu.

Pewnego dnia obudził się. Gdy żona jego przybyła do szpitala, chory poznał ją natychmiast, natomiast nie poznał swych dwóch synków w wieku 6 i 8 lat.

Nie będzie bólu zębów u dentysty

nowa narkoza pozwala borować godzinami

Bardzo wielu odważnych ludzi boi się gabinetu dentystycznego, a przedewszystkiem odczuwa okropny strach przed współczesnem „narzędziem tortur", przed bormaszyną.

Niechybnie ci wszyscy, którzy mają chore zęby, odczują wielką radość na wieść, że te swoiste katusze niebawem się skończą. Oto pewien profesor Instytutu dentystycznego w Kolumbji, dr. Ilroy Hartman wynalazł środek, przy którego użyciu pacjent nie odczuwa wcale bólu podczas borowania. Środkiem tym jest jakiś specjalny rodzaj płynnej narkozy. Tym płynem smaruje się chory ząb. Zaraz potem można borować w ciągu całej godziny nawet, a pacjent nic nie czuje.

Narazie wynalazek dra Hartmana jest trzymany w tajemnicy. W bliskiej przyszłości będzie on już opatentowany. Gdy nastąpi ten szczęśliwy dzień, nie tysiące a miljony ludzi będą błogosławić amerykańskiego profesora, który pozbawił straszny „gabinet" dentystyczny jego „zgrozy".

WIEŚCI SPORTOWE

PRZED MECZEM HAMBURG — WARSZAWA.

Jak już zapowiadaliśmy, w najbliższą niedzielę odbędzie się międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Hamburg. Ostateczny skład Warszawy przedstawia się następująco: **Rotholc, Czortek, Kozłowski, Polus, Seweryniak, Karpiński, Ożarek, Mizerski.**

Mecz odbędzie się w gmachu Cyrku o 12 w południe.

ANGLICY NIEPOKONANI

W czwartek w obecności 4000 (!!) widzów odbył się drugi występ wiedeńskiego zespołu, F. C. Wien, który spotkał się z drugoklasowym „Brad - Jord", ulegając na 1:3. Do przerwy prowadzili wiedeńczycy 1:0, ale po pauzie drugoklasowi przeszli do generalnej ofenzywy no i wygrali.

Porażka z drugoklasowym zespołem, nie przynosi zaszczytu wiedeńczykom.

DONIOSŁE ZMIANY.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Ligi postanowiono polecić W. G. i D. opracowanie wniosków w sprawie zmian statutowych, reformy problemu sędziowskiego, reorganizacji systemu rozgrywek, kadencji oraz kwestji spadku z Ligi.

Ważną jest również sprawa **terminarza rozgrywek na rok 1936. Sprawa ta ma być rozwiązana** w ten sposób, by pierwsza runda zakończyła się 14 czerwca, a druga rozpoczęła 16 sierpnia.

POLONJA — WARSZAWIANKA.

Jutro o godz. 12-ej na stadjonie WP. zostanie rozegrany towarzyski mecz piłkarski Warszawianka — Polonja. Mecz, mimo degradacji Polonji, zapowiada się b. ciekawie.

WALNE ZEBRANIE WRSKO.

W sobotę, dn. 7 b. m. o godzinie 19-ej wiecz. w gmachu ZZK. (Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się doroczna konferencja WRSKO.

SPOKÓJ NA FRONCIE BOKSERSKIM.

W najbliższą niedzielę odbędą się jedynie towarzyskie spotkania bokserskie, gdyż dalsze mecze o drużynowe mistrz. Polski rozpoczynają się dopiero 15 b. m. Będą to już walki półfinałowe.

Czołowe drużyny wykazują naogół równy poziom, toteż nic dziwnego, że walki zapowiadają się interesująco.

CZY TO PRAWDA?

Krążą alarmujące pogłoski, że sekcja piłkarska stołecznej Legji ulegnie kompletnemu rozbiciu. I tak opowiadają, że świetny obrońca Martyna przenosi się do Ruchu, Łysakowski — do Wisły, a Wypijewski do PZL.

Gdyby pogłoski te okazały się prawdziwe, Legja znalazła by się w zgoła tragicznej sytuacji.

KIEPSKIE MINY NIEMCÓW PO PORAŻCE.

Środowy mecz piłkarski Anglja — Niemcy dowodnie wykazał, że angielskie piłkarstwo w dalszym ciągu stoi na niebotycznych wyżynach. Niemcy przegrali w Londynie 0:3 i choć byli naprawdę wartościowym zespołem, mimo to nie potrafili ani razu poważnie zagrozić Anglikom.

Z relacji wynika, że bezmała w ciągu 75 minut Anglicy byli panami sytuacji i wyprawiali szopki z pomocą i obroną niemiecką.

Naoczni świadkowie opowiadają, że gdyby nie istotnie porywająca gra bramkarza Jacoba, Niemcy przegraliby wysoko. Ale i 3:0 dostatecznie wykazuje znakomitą wyższość Anglików.

Niemcy, trzeba to podkreślić, nie liczyli na tak wysoką porażkę. Aczkolwiek nie spodziewali się zwycięstwa, przecież liczyli, że potrafią wywalczyć remis!

Przeliczyli się! Zeszli z boiska nie tylko pokonani, ale i **zdeklasowani.**

Człowiek o złamanym karku

W tych dniach w Anglji zdarzył się wypadek, który naogół kończy się śmiercią. Tym razem jednak ofiara cudem jakoś została przy życiu.

Pewien wieśniak z pod Essex udał się z sąsiadem do lasu na wyrąb drzewa. Jedno z padających drzew zwaliło się na wieśniaka i go przygniotło. Nieszczęśliwy stracił przytomność. Po kilku chwilach wrócił do siebie i wydostał się z pod przygniatającego go drzewa. Przy pomocy swego towarzysza dostał się do domu. Następnego dnia jego stan zdrowia tak się polepszył, że udał się na długi spacer i przystąpił do swej normalnej pracy.

Po dziesięciu dniach zaczął odczuwać silne bóle w okolicach szyi. Wezwany lekarz nie mógł ustalić przyczyny tego niedomagania i polecił cierpiącemu zrobić prześwietlenie.

Jakież było zdumienie lekarza, gdy obejrzał zdjęcie. Okazało się, że wieśniak ma przełamany drugi krąg na karku. Tylko dzięki cudownemu wprost zbiegowi okoliczności walące się drzewo nie uszkodziło mlecza pacierzowego. W tym ostatnim wypadku śmierć nastąpiłaby natychmiast.

Wieśniaka odesłano do szpitala. Lekarze żywią nadzieję, że po 2 miesięcznej kuracji chory wróci do zdrowia.

Składajcie ofiary

na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 13-13.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Dziś! Cudowne dzieło XX wieku film p. t.
Mały pułkownik
w rolach głównych: Shirley Temple L. Barrymore
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI".
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOŚCI
w Piotrkowie

Kwiat aktorstwa wiedeńskiego Paula Vessely, Olga Czechowa, Adolf Wohlbrück w filmie p. t.
Maskarada
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI".
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

JUBILEUSZ

Piotrkowskiego T-wa Dobroczynności dla Chrześcijan

W najbliższą niedzielę t. j. 8 b. m. odbędzie się wewnętrzna uroczystość Jubileuszowa w tak zasłużonej instytucji charytatywnej jaką jest Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan.

Szczytne hasła humanitarne jakim służy instytucja od lat 30 ocierając łzy sierot i niosąc pomoc w niedoli starcom, znana jest całemu społeczeństwu piotrkowskiemu. Przeszło ćwierć wieku służy Towarzystwo społeczeństwu wychowując w troskliwej opiece zastępy osieroconej młodzieży obojga płci od najwcześniejszego wieku niemowlęctwa aż do czasu całkowitego dojrzewania.

Siostry Służebniczki Najświętszej Marji Panny, które sprawują opiekę nad sierotami i zarządzają gmachem nie szczędzą swoich sił i starań, ażeby wypełniać z poświęceniem i całkowitem oddaniem się ich trudnym obowiązkom.

Społeczeństwo miejscowe i obywatelstwo okoliczne przeżywa obecnie w dobie ciężkiego kryzysu samo trudne chwile, mimo tego jednak opieka nad Towarzystwem nie może doznać zahamowania.

Ofiarność na te cele szlachetnej misji wychowywania przyszłych obywateli państwa w duchu patrjotycznym i katolickim nie powinna zmaleć ani wygasnąć.

Tegoroczny jubileusz Towarzystwa, który odbędzie się w niedzielę 8 b.m. rozpocznie uroczyste nabożeństwo odprawione w kościele Farnym parafji św. Jakóba poczem uczestnicy i osoby interesujące się życiem wewnętrznym instytucji zwiedzać będą zakład.

Pożądane jest aby mieszkańcy miasta i powiatu jaknajliczniej wzięli udział w nabożeństwie i zainteresowali się bliżej obecnym losem instytucji obchodzącej 30-letni jubileusz w w służbie dla państwa i narodu.

DEMAGOGJA „OBROŃCÓW LUDU"

w Piotrkowie

„Robotnik Piotrkowski" w swoim pierwszym występie po „odrodzeniu" w dość demagogiczny sposób zaatakował Klub Sportowy Concordję wychodząc widocznie z założenia, że istnieć może tylko sport „czerwony". To czepianie się naszych domorosłych wyznawców Marksa Klubu Concordji nie jest rzeczą nową. Socjalistom solą w oku jest oddawna ten solidnie prowadzony klub sportowy, który nieda się rozsadzić ani porwać socjalistycznej demagogji, mimo że koncentruje w sobie setki członków z pośród hutników i pracowników z miasta, nieczułych jednak na żadne zachęty do wysługiwania się socjalizmowi.

Przyszedł widocznie nakaz partyjny z centrali międzynarodówki, ażeby całkiem zczerwienić stary Gród Trubunalski odporny—jak dotąd na wszelkie zakusy socjalistów.

Nie uda się jednak żadna robota dywersyjna c z e r w o n e j braci.

Robotnik i sportowiec polski wie b. dobrze gdzie szukać prawdy i sprawiedliwości. Niema jej to rzecz pewna w raju sowieckim chyba dla czerwonych dygnitarzy poco więc grać na nieuświadomieniu i szerzyć nonsesowne hasła, gdy prawda jest stara jak świat — chęć dorwania się do żłobu.

Wolno jest panom z Robotnika walczyć o władzę. Wolno im nawet bałamucić ludzi jeśli się to do czasu udaje—ale wara od zdrowych klubów sportowych, których członkowie z pogardą odrzucają faryzeuszowską opiekę. Członkowie Klubu Concordja to dobrzy Polacy i dzielni obywatele kraju. Oni nie pójdą, na lep tanich frazesów. Sami znają swoje prawa i obowiązki a dla demagogów i rozbijaczy mają tylko pogardę!

OBWIESZCZENIE Rep Nr. 2195|33

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go zamieszkały w Piotrkowie, ogłasza, że w dniu 10 grudnia od godz. 12 w miejscu przechowania przedmiotów w pomieszczeniach Henryka Gajewskiego, odbędzie się za dług firmy „Hurtownia Firanek" w Warszawie, sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości oszacowanych na 533 zł., należących do Dawida-Moszka Szottena, mianowicie urządzenia sklepowego i odcinków materjału wełnianego i innych różnej długości, które oglądać można w terminie i miejscu sprzedaży przed rozpoczęciem takowej.

Komornik (—) Jan Popielawski

LIKWIDACJA

Związku Cechów Piekarskich

Komisja Likwidacyjna Związku Cechów Piekarskich ukończyła ostatecznie swe prace i przekazała cały majątek Związku Cechów wraz wydawnictwem „Piekarz Polski" Stowaszeniu Właścicieli Piekarń.

Chrześcijańskie to stowarzyszenie powstało po likwidacji Związku Cechów Piekarskich, która nastąpiła w myśl obowiązujących przepisów. Członkami Związku Cechów Piekarskich były cechy, a członkami Stowarzyszenia Właścicieli Piekarń są poszczególni właściciele piekarń i członkowie cechów piekarskich.

Bilety abonamentowe

na 10 przejazdów

Oprócz biletów odcinkowych (miesięcznych i tygodniowych), służących do codziennych przejazdów dla osób mieszkających niedaleko miast, oraz biletów okręgowych, ważnych dla osób, jadących w podróż objazdową, np. w interesach handlowych — wprowadzone zostały bilety abonamentowe na 10 przejazdów. Sprzedaje się je we wszystkich większych miastach na przejazd do stacyj, położonych poza strefą biletów odcinkowych (100 km.), z ważnością na 10 kolejowych podróży po pięć w każdą stronę, licząc opłaty jak za 6 przejazdów. Poza tą ulgą 40 proc. bilety te dają prawo użycia pociągu pośpiesznego bez dopłaty. Bilety abonamentowe ważne są przez trzy miesiące od dnia wydania.

Bilety te, stosowane dotychczas tytułem próby, zostają wprowadzone od dnia 1-go stycznia 1936 r. na stałe.

Życzenia świąteczne

Wzajemne składanie sobie życzeń świątecznych i noworocznych jest przyjęte przez wielowiekową tradycję zwyczajem.

Pamiętajmy więc w tym roku o przesłaniu życzeń krewnym, bliskim i znajomym. Związany z tem wydatek jest minimalny.

Opłata pocztowa za kartę lub bilet wizytowy z życzeniami, wyrażonemi w pięciu słowach, nie licząc słów podpisu i daty, wynosi tylko 5 groszy, zaś t e l e g r a m okolicznościowy—XLT—do 15-tu wyrazów kosztuje zaledwie 1 złoty.

Telegram taki może być doręczony, za dodatkową opłatą 50 gr. na ozdobnym, artystycznie wykonanym blankiecie oraz w ozdobnej kopercie.

Tania sprzedaż gwiazdkowa

w firmie „ZENITH"

Piotrków, ulica Sieradzka 2

Kupujemy biżuterję stare złoto i srebro — płacimy najw. ceny

Zegarki, obrączki ślubne i artykuły optyczne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i platery
Instrumenty muz., patefony i płyty
Taniej od 15 do 40 proc.
Hallo Hallo!
Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

ARTRETYK

może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa, powodując stopniową utratę zdolności do pracy.

Z i o ł a Magistra Wolskiego „R e u m o s a", zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzą bóle, regulują przemianę materji, dzięki czemu stosuje się te zioła w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Zioła ze znak. ochr. „Reumosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia, Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

NUMER 14 PISMA

PANI DOMU

Numer 14 dwutygodnika PANI DOMU przynosi czytelniczkom ciekawą i aktualną treść. Redakcja pragnie dopomóc im w odnalezieniu sposobu na zachowanie radości życia, mimo ciężkich warunków. Mówi o tem artykuł wstępny pisma oraz W. Ivànka — Prażmowska w art. „Po radość życia", w którym udawadnia, że sport narciarski daje nietylko zdrowie fizyczne, lecz i odprężenie moralne.

W związku z przyznaniem nagrody Nobla małżonkom Jolliot zamieszczony jest ciekawy artykuł o życiu i pracach M. Curie—Skłodowskiej i jej córki.

Ważne dla wszystkich rodziców i wychowawców i interesujące wiadomości zawiera artykuł Dr. J. Szmydt. „Co daje Poradnia Psychologiczna", dopomagająca rodzicom w odnalezieniu właściwej drogi w wychowywaniu dzieci, szczególniej trudnych do prowadzenia.

„Karnawał się zbliża" — oto hasło, które przypomina paniom, że jeśli się chce z niego korzystać, to trzeba się doń przygotować. O technicznem przygotowaniu do karnawału—wyborze materjałów na suknie, bieliznę i obuwie opowiada żywo i fachowo J. Huberowa, wychodząc z założenia, że praktyczność stanow tak ważny pomost pomiędzy wymaganiami mody i oszczędności.

Z dziedziny spraw, związanych z „domem" w ścisłem tego słowa znaczeniu, znajdujemy art. „Nasze niedbalstwa mieszkaniowe", o m a w i a j ą c y szczegółowo konserwację i utrzymanie w porządku wnętrz mieszkaniowych (w szczególności podłóg).

Wyższość gotowania w parze jarzyn i kasz omawia Zofja Czerny w art. „Wartość potraw gotowanych w parze", analizującym warunki tego sposobu gotowania z punktu widzenia zarówno dietetyki, jak i techniki pracy. Działu kulinarnego dopełniają praktyczne przepisy dań kolacjowych.

Komunikaty Związku Pań Domu, art. o ochronie odzieży i sprzętów w czasie obrony przeciwlotnicze-gazowej, sprawozdanie z czasopism zagranicznych — oto dopełnienie treści numeru.

Dwutygodnik PANI DOMU jest do nabycia w większych księgarniach, w kioskach gazetowych i w Administracji pisma, Warszawa, Nowy Świat 9.

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

...na jednem z posiedzeń Rady Miejskiej pewien radny wychwalając socjalistyczny raj sowiecki oświadczył, że państwo polskie nie zwalczy kryzysu jeśli nie wprowadzi u siebie ustroju socjalistycznego—taka jawna agitacja na forum publicznem powinna być bezwzględnie ukarana.

Na falach eteru

Radjo, a pokój światowy

W Genewie zbierze się wkrótce radjowa Liga Narodów, która zgłosi wniosek, by przez radjo nadawać tylko takie przemówienia, które służą sprawie pokoju. Mają w Zjeździe tym wziąć udział przedstawiciele 32 państw z Italją włącznie. Nie wezmą w nim udziału Niemcy i Rosja, jak też Stany Zjednoczone i Brazylja. Anglicy, których językiem mówi 2/3 ludności całego świata, zamierzają zaproponować z a k a z a n i e wszystkim radjofonjom używanie języków nie miejscowych. Na to nie zgodzą się ani Niemcy, ani Rosja—natomiast chętnie zgodziłaby się Hiszpanja. Nikomu nie przyszło na myśl narzucanie radjofonjom języka esperanckiego.

Radjo w sobotę

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka wokalna z płyt. 12.45 Koncert zespołu Serydyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Muzyka. 15.00 Fragment z „Lalki". 15.30 Recital. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Orkiestra harmostów warszawskich. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 „Hajnówka dawniej i dziś" — pogadanka. 18.00 „O szewczykowej duszyczce". 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.45 Muzyka. 19.00 Przegląd prasy rolniczej. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Dzień i noc" — operetka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 „Górnicy ze Śląska polskiego". 21.30 „Wysoła Syrena". 23.00 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna.

Zagubiono legitymację Funduszu Bezrobocia w Piotrkowie na nazwisko Sroczyńskiego Walentego, którą unieważnia się.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313"

Nie będzie kartelu

W związku z artykułem p. t. „Twórca niedoszłego kartelu piekarskiego w Piotrkowie" p. Tomasz Pluta prosi nas o zaznaczenie, że on nie ubiegał się i nie ubiega o płatne stanowisko dyrektora niedoszłego kartelu piekarskiego, który jakoby miał zakładać p. Ruzga.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.